

O (NIE)NIEWINNOŚCI POJĘĆ. GENTRYFIKACJA W DYSKURSIE O PROCESACH GLOBALNYCH I JEJ IDEOLOGICZNE KONTEKSTY

Redaktorzy poświęconego studiom globalnym pisma „K-H-G”, w którym ukazuje się niniejszy artykuł, przybliżając zakres tematyczny periodyku piszą o „kulturowej oraz historycznej problematyce procesów i zjawisk konceptualizowanych kategoriami globalizacji, hybrydyzacji, kreolizacji”. Podkreślają jednocześnie, iż owe fenomeny wciąż poszukują swojej teoretycznej artykulacji. Jest to zaproszenie do dyskusji nad terminami, kategoriami i pojęciami możliwymi do wykorzystania w refleksji nad globalnością i przydatnymi w opisie rezultatów badań empirycznych w znamionowanym obszarze. Mamy zatem słowa i rzeczy. To nieuchronnie odsyła nas do głośnej książki Michela Foucaulta, rozpoczynającej się esejem *Las Meninas*, gdzie dzieło Don Diego staje się pretekstem do rozważań nad relacją języka i obrazu oraz nad granicami interpretacji. Cała praca francuskiego historyka i filozofa dotyczy kategorii, koncepcji, przedstawień i ideologii na jakich ufundowane zostały nauki humanistyczne. Foucault pisze o kryteriach, a właściwiej rzecz ujmując, uwarunkowaniach prawdy, tworzących w kolejnych epokach swoje pola czy systemy dyskursywne, w których różne elementy (czynniki społeczne, instytucjonalne, światopoglądowe) oddziałują na siebie i generują określone reguły. Wiedza oparta na praktyce dyskursu jest podstawą nauki, podlegającej w ten sposób najrozmaitszym wpływom — zwłaszcza religii, polityki i ekonomii. Autor *Słów i rzeczy* ukazuje stosunki zachodzące między dyskursami, przekształcenia tych ostatnich, ich wzajemne przenikanie bądź nakładanie się na siebie, a także stale obecną wśród nich rywalizację.

Podjmując rozważania na temat znaczenia oraz przydatności w naukowych opisach i diagnozach takich terminów jak „globalizacja”, „świat”, „ludzkość”, „uni-

wersalność”, „oddziaływania międzykulturowe”, „lokalność”, „kosmopolityczność”, „globalne metropolie”, „migracje”, „przepływy”, „kapitał”, „rynek” bądź „światowe korporacje” warto — podążając za Michele Foucaultem — zastanowić się nad szerszym, społecznym i ideologicznym kontekstem użycia czy też funkcjonowania owych wyrażań, nauka bowiem, parafrazując słowa Willarda Omara Quine'a, nigdy nie znajduje się na jakimś „kosmicznym wygnaniu”. Badając i modyfikując systemy (lub schematy) pojęciowe, nie jesteśmy wolni od określonych wartości, przekonań, perspektyw. Nie istnieje żaden metajęzyk lub punkt widzenia całkowicie zewnętrzny wobec świata, w jakim żyjemy. Na taką obiektywność nas nie stać.

Wracając do przytoczonego wyżej „manifestu programowego” „K-H-G”, warto zwrócić uwagę na dwa wyrazy, które względem eksponowanych przez redakcję kategorii mogą wydawać się drugorzędne. Mowa o „konceptualizowaniu” i „artykulacji”. Tymczasem to właśnie proces tworzenia pojęć konstytuujący dyskurs naukowy zdaje się kluczowy dla powołania względnie autonomicznej dziedziny wiedzy, jaką miałyby być w niniejszym przypadku studia globalne. Ich przedmiot wyodrębniony zostaje w wieloetapowym postępowaniu wychodzącym od pewnych niejasnych „przeczuć” dotyczących obszaru badawczego, prowadzi przez konkretyzacje, próby definicji i opracowania teoretyczne, kończąc się na szerszych dyskusjach w gronie specjalistów. Ostatni z wymienionych etapów rzadko doprowadza do konsensu, co w naszym przekonaniu jednocześnie stanowi siłę sprawczą nauki, i nie uniemożliwia budowania i funkcjonowania dominującego dyskursu. Z jednej strony system dyskursywny pozwala na problematyzowanie takich strategicznych pojęć, jak choćby „kolonializm”, „globalizacja”, „rozwój” czy „wielokulturowość”, z drugiej zaś, w powiązaniu z innymi dyskursami okazuje się na tyle silny by móc deprecjonować pojawiające się próby jego przewyciężenia. I tak na przykład kategorie — oraz kryjące się za nimi koncepcje — alter/anty globalizmu, glokalności czy choćby transkulturowości (rozumianej jako wytwarzanie nowej różnorodności, w przeciwieństwie do idei homogenizacji/unifikacji — propozycja Wolfganga Welscha), mimo iż bez wątpienia zyskały dużą popularność, w zestawieniu z dominują-

cym słownikiem okazały się próbami mało skutecznymi, o raczej ograniczonym, lokalnym zasięgu. Nie wszystkie głosy wazą tyle samo.

Powiązanie panującego dyskursu naukowego z porządkami językowymi władzy ekonomicznej i politycznej to jednak tylko jedno z kilku źródeł jego siły. System wartości, przekonań, idei na którym jest on wsparty staje się niewyraźny czy wprost niewidoczny, przede wszystkim dzięki licencji na prawdę, jaką daje nauce wspomniana już tradycja obiektywności (nią z kolei podpierają się inne od naukowego dominujące dyskursy — ciekawie ilustruje to choćby Bruno Latour w pracy *Polityka natury. Nauki wracają do demokracji*). Ukonstytuowanie się powstałego w obrębie przyrodoznawstwa modelu wiedzy, jako wzorca wszelkich typów bądź dziedzin poznania (czego dobitnym przejawem w naukach humanistycznych i społecznych była epistemologiczna doktryna pozytywizmu negująca między innymi znaczenie zdań normatywnych i oceniających), doprowadziło do utrwalenia powszechnego przekonania o absolutnym obiektywizmie nauki w dążeniu do prawdy. Uznawanie wiedzy za niezależną od podmiotu poznającego, od subiektywnych racji i partykularnych interesów, bezstronność w opisie rzeczywistości, przejrzystość pojęć i procedur, weryfikowalność i dostępność wyników badań to nie tylko kryteria naukowości, ale też obietnica mocnych podstaw dla organizacji światowego systemu, w którym żyje człowiek.

Ale czy pojęcia — i związany z nimi cały aparat nauki — pozostają rzeczywiście przezroczyste? Czy „globalizacja”, „hybrydyzacja”, „kreolizacja”, „świat”, „ludzkość”, „uniwersalność”, „rozwój”, „kosmopolityczność”, „wielokulturowość”, „lokalność”, „globalne metropolie”, „migracje”, „przepływy”, „kapitał”, „rynek” to kategorie nie mające charakteru wartościującego? Czy ich rozumienie i ogląd nie wynikają z usytuowania badacza, tj. z podzielenia dominującego dyskursu naukowego, z zaplecza instytucjonalnego, z kontekstu historycznego, społecznego, kulturowego, politycznego, a także osobistych doświadczeń (łączyących się z płcią/rasą/pozycją społeczną)? Pojęcia nie wydają się jednak całkiem niewinne, a ich powszechna stosowalność oczywista.

Richard Rorty tak objaśniał niegdyś wyznawaną przez siebie postawę poznawczą (używając formy żeńskiej): ironistka „[...] jest nominalistką i historycystką. Uważa, że nic nie ma swej wewnętrznej natury, rzeczywistej istoty” (Rorty, 1994). Ironistka pozostaje nieustannie podejrzliwa wobec wszelkich gier językowych, w szczególności tych, będących jej kulturowo/społecznie najbliższymi. Poszukuje wciąż nowych opisów, co przybiera postać dyskusji. Ma przy tym świadomość przygodności i czasowości słowników oraz tego, że za ich pomocą nie zdoła uchwycić niczego znajdującego się poza nimi samymi. Zmiany słowników oznaczają po prostu zmiany dyskursów. Proponowana przy tym przez Rorty’ego w miejsce „tradycyjnej obiektywności” kategoria „solidarności” oparta jest na wskaźniku opłacalności, gdzie za „dobry” i „prawdziwy” uznać należy każdy rezultat „wolnej dyskusji”.

Wysłuchując się w głos amerykańskiego filozofa doradzającego podejrzliwość wobec wszelkich gier językowych, a także pamiętając o pracach z zakresu historii, socjologii i antropologii nauki, których autorzy wskazywali na społeczno-kulturowe konteksty powstawania i rozwoju wiedzy (co zresztą doprowadziło do zakwestionowania jej odrębności względem innych społecznie wytwarzanych dyskursów)¹, również w przypadku dyskusji nad słowami i rzeczami pojawiającymi się

¹ Sam Rorty powołuje się w swych wywodach na Nietzschego, Heideggera, Dewey’a, Wittgensteina, Foucaulta — filozofów, którzy w jego przekonaniu doskonale rozumieli przypadkowość, lokalność i czasowości wszelkich słowników (o rewolucji Rorty’ego w amerykańskiej filozofii oraz o jego poglądach politycznych zob. Romano, 2013, 126-57). Gdy jednak mówimy tu o społecznych i ideologicznych kontekstach wiedzy, uwarunkowaniach „prawdy”, o historycznych i politycznych okolicznościach, o czynnikach instytucjonalnych lub o osobistych doświadczeniach kształtujących przekonania badaczy to oczywiście pamiętać trzeba przede wszystkim o takich nazwiskach, jak K. Mannheim, T. S. Khun, P. Feyerabend, B. Barnes i D. Bloor czy P. Winch. Spoglądając na polską tradycję myślową, wymienić należy zwłaszcza Floriana Znanieckiego oraz Ludwika Flecka, a także przedstawicieli tzw. Warszawskiej szkoły historyków idei, czyli Jerzego Szackiego, Andrzeja Walickiego i Bronisława Baczko. Ci ostatni światopoglądy usiłowali wiązać z układami społeczno-ekonomicznymi. Wiedza okazywała się w owej perspektywie produktem określonej epoki, a dokładniej ujmując, panujących w niej stosunków politycznych i gospodarczych.

w obrębie studiów globalnych, chcemy zaproponować pewnego rodzaju nieufność czy „wyczulenie” („uwrażliwienie” na różne racje i nadużycia). Podejście takie, jak postaramy się pokazać pod koniec artykułu, paradoksalnie może prowadzić do intrygującej koncepcji obiektywności. Najpierw jednak podejrzania i przykład. Język naukowy opisujący globalizację, zwłaszcza jeśli ten termin znamionować miałby epokę, w której żyjemy czyli „nowoczesność” bądź jak kto woli „późną nowoczesność”, pozostaje nierozzerwalnie związany z dyskursami wytwarzanymi przez rozmaite ośrodki władzy politycznej i ekonomicznej. Te z definicji pragną odgrywać główne role w modelowaniu systemu społecznego i kształtowaniu sposobów życia – w możliwie najszerszej skali. By osiągnąć swój cel przechodzą często z pozycji aktora do (wszechwiedzącego) narratora. W tym właśnie miejscu uwyraźnia się kłopotliwe położenie nauki. System społeczny i jego organizacja oznaczają między innymi istnienie podziałów klasowych, określonych grup interesu, układów własności, struktur środków produkcji i dystrybucji dóbr (przejawiających się zarówno na poziomie państwowym, jak i międzynarodowym). Owa organizacja przedstawiana jest jako osiągnięcie o charakterze „racjonalnym”, co oznacza iż stosowane modele i rozwiązania uzasadnione są z punktu widzenia posiadanego stanu wiedzy (w tym także dotychczasowych doświadczeń). Wprawdzie w ramach dominującego dyskursu można spierać się o instrumenty gospodarcze, regulacje prawne itp. ale główne kierunki postępu ostatecznie okazują się wytyczone. Obraz globalnego rozwoju, chociaż pozostaje tak szeroko kolportowany, nie oddaje wszak istoty czy warunków lokalnej i światowej polityki, stanowiącej obszar rozmaitych powiązań, w którym wspólne dobro jest przede wszystkim przedmiotem ciągłych negocjacji uwzględniających potrzeby, powinności i korzyści różnych aktorów/podmiotów – głównie tych współtworzących wiodącą narrację. Wizja w niej zawarta zasadza się nie tyle na prawidłowościach czy regułach wynikających z posiadania, dostępu do wiedzy, co na wartościach, ideach, przekonaniach, światopoglądach. Istnieje zatem możliwość, iż studia globalne, za sprawą swego aparatu pojęciowo-badawczego i przynależącego im autorytetu naukowego (status obiektywności), wspierać będą

jedynie część aktorów sceny politycznej, tę wpisującą się w dyskurs dominujący. Rozważania teoretyczne na temat globalizacji, podobnie jak badania empiryczne, zawłaszcza gdy dotyczą stosunków władzy, struktur produkcji i wymiany dóbr, komunikacji, migracji, mechanizmów transformacji społeczno-ustrojowych czy też zmian kulturowych (np. ich egalitarności i elitarności), uwikłane są w politykę. Takie pojęcia jak choćby: „rynek”, „pieniądz”, „finanse”, „organizacja”, „prawo” lub „ekologia” posiadają ustalone dyspozycje, sposoby i konteksty użycia, domeny znaczeniowe, są silnie nacechowane semantycznie i aksjologiczne. Ujawnia się to z jeszcze większą mocą gdy mowa o „uniwersalizacji”, „unifikacji”, „liberalizacji”, „racjonalizacji” „westernizacji”. Nieco innym przypadkiem wydają się „amerykanizacja” i ritzerowska „macdonaldyzacja”, gdzie wydobyte są negatywne cechy analizowanych przekształceń. Niemniej nie mamy tu do czynienia z formą wyraźnej krytyki dominującego systemu społeczno-politycznego, ani też z polemicznym oglądem stanowisk i praktyk poznawczych. Tym samym pozostajemy na poziomie opisu naukowego w obrębie dominującego dyskursu. Nauka określa oraz diagnozuje zjawiska i procesy globalne, badacze starają się eksplorować światowe powiązania i upowszechniać wiedzę na ich temat. Część z nich pewnością podchodzi do owych fenomenów z podejrzliwością, a niekiedy wprost ocenia je negatywnie. Powracamy jednak do pytania o to na ile są oni w stanie reformować dominujące słowniki, rozluźnić nieco rygory naukowości by móc zdystansować się od „mowy” ekonomii i polityki.

Naukowy dyskurs o światowości tym różni się od haseł propagowanych przez ruchy społeczne, że w przeciwieństwie do eksponujących „globalne zagrożenia” aktywistów, uczeni dążą raczej do wyważonych diagnoz. Ale czy wobec wskazywanych wyżej związków wiedzy i władzy jest to rzeczywiście obiektywność? W języku naukowym nieostre, rozmyte mogą stawać się pewne mechanizmy, nazbyt jaskrowo uwydatniane przez działaczy toczących dyskusje w ramach World Social Forum. A zatem mamy: pozornie pozbawiony zdań normatywnych i oceniających, ale *de facto* sprzymierzony z innymi wiodącymi dyskursami język nauki *versus* (czę-

sto radykalne) słownik „alternatywnych” ośrodków politycznych z pod znaku Porto Alegre. Dwa różne pola semantyczne i aksjologiczne, dwie różne wizje globalizacji.

Południowoamerykańskie miasto nie pojawia się tutaj przypadkiem. Przestrzeń miejska należy do podstawowych obszarów badań w obrębie studiów globalnych. To w niej zachodzą i zderzają się rozmaite procesy związane z globalizacją. Okazuje się ona miejscem dynamicznych przemian, pociągających za sobą ścieranie się odmiennych systemów wartości i różnorodnych grup interesu. Pojęcia jak „uniwersalność”, „rozwój”, „kosmopolityczność”, „wielokulturowość”, „lokalność”, „migracje”, „przepływy” znajdują swe zastosowania w analizach kulturowych, ekonomicznych i politycznych dotyczących współczesnych miast. Interesujące studia na temat miasta publikowali między innymi tacy badacze globalności, jak Saskia Sassen i Ulf Hannerz.

Jednym z kluczowych pojęć opisujących przemiany we współczesnych miastach jest „gentryfikacja”. W zakresie dyskursu naukowego oznacza ono tyle, co zachodzenie pewnej klasy zjawisk w przestrzeni miejskiej, związanych z przemieszczaniem się mieszkańców i kapitału. Dla przedstawicieli ruchów społecznych zjawiska te są natomiast przejawem nienasyconej, ekspansywnej maszyny kapitalizmu. Dostrzec można więc analogię między naczelną kategorią „globalizacji” a „gentryfikacją”. Chcielibyśmy się teraz bliżej przyjrzeć temu drugiemu pojęciu.

We współczesnych miastach można „odtworzyć konkretne, zlokalizowane procesy, które współtworzą globalizację” pisze Sassen (2007, 2). Jednym z takich procesów, a zarazem jedną z najważniejszych strategii urbanistycznych jest właśnie gentryfikacja, która wyznacza kierunek rozwoju współczesnych miast i tym samym nadaje bieg globalizacji w ogóle (to bowiem właśnie w miastach jako przestrzeniach przepływów globalizacja materializuje się w postaci konkretnych procesów). Globalizacja i gentryfikacja to zatem wzajemnie warunkujące się procesy, przy czym gentryfikację uznać należy za element globalizacji: stymuluje procesy globalne i jest jednocześnie jednym z jej efektów. Analiza procesu „uszlachetniania” pozwala na

problematyzację samego pojęcia globalizacji, zwracając uwagę na jej lokalne uwarunkowania.

Pojęcie gentryfikacji zostało użyte po raz pierwszy w latach 60. XX wieku przez brytyjską socjolożkę Ruth Glass w celu opisanego przemian, jakie zachodziły w robotniczo-przemysłowych dzielnicach Londynu. Badaczka terminem tym określiła proces w którym „wiele dzielnic [...], tradycyjnie zamieszkałych przez klasę robotniczą, zostało zalanych przez wyższą i niższą klasę średnią. Odrapane, skromne stajnie [zamienione na mieszkania] i domki z dwoma pokojami na piętrze, zostały przejęte po wygaśnięciu umów najmu i przekształcone w eleganckie, drogie rezydencje. Duże domy z epoki wiktoriańskiej, które uległy degradacji zarówno wiele lat temu jak i niedawno [...] ponownie odzyskały swoją rangę [...]” (Glass, 1964, XVIII-XIX; cyt. za: Grzeszczak, 2010, 9). Glass, a później także inni badacze/badaczki, postrzegali gentryfikację jako zjawisko raczej marginalne i o ograniczonym zasięgu. Tymczasem stało się ono jednym z głównych procesów kształtujących rozwój współczesnych metropolii i z tego względu przez niektórych badaczy określane jest ono mianem globalnej strategii urbanistycznej (Smith, 2002) czy nowego miejskiego kolonializmu (Bridge; Atkinson, 2005).

Pośrednich przyczyn gentryfikacji należy doszukiwać się w pierwszej dekadzie XX w., kiedy dobrze rozwinięte i stabilne ekonomicznie śródmieścia, stanowiące do tej pory centrum życia społecznego miast, dotknął kryzys. Po 1920 r. ludność zamieszkała w centrach zaczęła przenosić się w kierunku zewnętrznym miast, co spowodowane było między innymi przez niedogodne warunki mieszkaniowe, wzrastające podatki, kredyty hipoteczne i praktyki ubezpieczeniowe. Tendencje suburbanizacyjne wzmocnił dodatkowo proces deindustrializacji, w skutek którego robotnicza ludność straciła pracę i przestała dbać o swoje otoczenie z powodu braku środków do życia. Coraz bardziej zdegedowane centra miast stały się przestrzeniami nieatrakcyjnymi do mieszkania. W drugiej połowie XX wieku zaobserwowano jednak także odmienną tendencję, polegającą na stopniowym powrocie przedstawicieli klasy średniej do centralnych dzielnic, który to proces stanowi istotę gentryfikacji.

Spory udział miały w tym władze miast, chcące doprowadzić do ponownego ożywienia śródmieść i stworzenia całodobowych centrów. Należy jednak pamiętać, że władze lokalne były w tych działaniach często jedynie drugorzędnym partnerem globalnego kapitału. Aktywną stroną, inicjującą proces przemian byli zazwyczaj prywatni inwestorzy. Z tego względu przeniesienie się klasy średniej do śródmieść można tłumaczyć z poziomu rynkowego, jako skutek powrotu kapitału do centralnych dzielnic („podażowe” wyjaśnienia gentryfikacji). W skrócie można opisać to zjawisko w następujący sposób: ceny wartości gruntów i nieruchomości w centrach miast spadały (w wyniku degradacji społecznej i fizycznej śródmieść) do tego stopnia, że w pewnym momencie podmiotom rynkowym zaczęło opłacać się wracać do opuszczonych wcześniej miejsc, dokonywać ich odnowy (rewitalizacji), a następnie wynajmować je lub sprzedawać za dużo wyższą cenę. W takim rozumieniu najpierw do śródmieść wrócił kapitał, a za nim przybyli nowi mieszkańcy. Procesowi temu sprzyjał także odpowiedni kontekst demograficzny i kulturowy („popytowe” wyjaśnienia gentryfikacji). Odrodzenie miejskiego centrum łączyło się bowiem w dużej mierze ze zmianą pokoleniową lat 60. Do śródmieść zaczęli przeprowadzać się ludzie młodzi, niezłe wykształceni, najczęściej bez rodziny, za to ze sporym dochodem i nową ideologią przejawiającą się między innymi w odrzuceniu dotychczasowych priorytetów mieszkaniowych, w skutek czego „posiadająca w większym stopniu zindywidualizowany charakter stara zabudowa śródmiejska, stała się cenniejsza” (Rudnicki, 2010, 63).

Według Jasona Hackwortha i Neila Smitha gentryfikacja znajduje się obecnie w trzecim stadium rozwoju określanym mianem „powszechnej gentryfikacji”, charakteryzującym się globalizacją procesu „uszlachetniania” (Hackworth; Smith, 2001, 468)². Postępująca globalizacja procesu gentryfikacji, oprócz wymiaru przestrzenne-

² Wyjaśnienia Hackwortha i Smitha mają charakter podażowy i kładą nacisk na ekonomiczny kontekst gentryfikacji. Według badaczy globalizacja gentryfikacji wynika przede wszystkim z globalizacji rynku nieruchomości.

go³, przejawia się na co najmniej trzech komplementarnych poziomach: ekonomicznym, społecznym i kulturowym.

Analizując relację między globalizacją i gentryfikacją w kategoriach ekonomicznych tę pierwszą traktuje się jako globalny rynek, a drugą jako formę akumulacji kapitału dla konkurujących ze sobą gospodarek światowych (Smith, 2010, 56). W gentryfikacyjnych megainwestycjach, a także w skromniejszych działaniach dzielnicowych unaocznia się przepływ globalnego kapitału, a co za tym idzie, także przepływ ludzi. Neil Smith podaje przykład apartamentowca w Nowym Jorku, na Lower East Side, zgentryfikowanej już części Manhattanu. Chodzi o supernowoczesny, wielomieszkaniowy budynek o sześćdziesięciu jeden segmentach, położony dwie mile od Wall Street. „Jest to niewielka inwestycja, biorąc pod uwagę globalne standardy miasta, ale została wykonana przez niezrzeszoną w związki zawodowe siłę roboczą złożoną z imigrantów [...], deweloper jest pochodzenia izraelskiego, a większa część źródeł finansowania pochodzi z European American Bank” (Tamże, 54).

Globalizację procesu gentryfikacji można tłumaczyć także z poziomu klasowego i kulturowego, uznając ją przy tym za przestrzenną manifestację wartości kulturowych nowej klasy średniej. Klasa ta, określana zamiennie mianem klasy metropolitarnej, globalnej, światowej bądź kosmopolitycznej, „funkcjonuje w mniejszym lub większym stopniu w sieci europejskich i światowych metropolii” (Jałowiecki i in., 2003, 59). Jest ona aktorem aktywnie włączonym w globalny obieg idei, kultury i kapitału, i to powoduje, że jej preferencje konsumpcyjne (w tym mieszkaniowe) znajdują odzwierciedlenie w ponadlokalnej skali a gentryfikacja staje się przez to wyznacznikiem współczesnej globalnej miejskości i nowego urbanizmu. Z tego względu „powrót do miasta” przedstawicieli klasy średniej (a także podmiotów rynkowych

³ Według Neila Smitha można mówić o pionowej i poziomej ewolucji procesu gentryfikacji. Rozszerzyła się ona na mniejsze ośrodki miejskie, a także rozproszyła przestrzennie, obejmując miasta na całym świecie. (Smith, 2010, 52).

z kapitałem) staje się celem polityk miejskich na całym świecie, co widać w powszechności programów rewitalizacji, które towarzyszą procesowi gentryfikacji.

Zagadnienie klasowego i kulturowego wymiaru relacji między globalizacją a gentryfikacją pozwala widzieć tę drugą jako funkcję dwóch zmiennych: globalnych procesów i przepływów z jednej strony oraz lokalnych tożsamości zakorzenionych w poszczególnych miejscach, z drugiej strony (Butler, 2007, 162). Gentryfikacja jest dowodem na to, że współcześnie „liczą się [...] coraz bardziej «strategie zakorzenienia», z których jedną jest «poszukiwanie» nowych «miejsc», na przykład w starych, wykluczonych częściach miasta” (Burszta, 2010, XII) oraz, że strategie te są także (a może przede wszystkim) udziałem najbardziej mobilnych i kosmopolitycznych grup społecznych. Taki stan rzeczy rzutuje nieuchronnie na postrzeganie samej globalizacji, której towarzyszą takie zjawiska jak lokalność (lokalna tożsamość) czy poszukiwanie odrębności.

Relacja między gentryfikacją a globalizacją ma także wymiar społeczny. Obydwa procesy skutkują istotnymi (lub używając innego dyskursu „drastycznymi”) zmianami społecznymi. Nie wszyscy bowiem są beneficjentami globalizacji, podobnie jak nie wszyscy korzystają z przemiana, jakie zachodzą w dzisiejszych miastach pod wpływem gentryfikacji. „Proces globalizacji generuje pełne sprzeczności przestrzenie, które znamionują kontestacja, zróżnicowanie wewnętrzne i ciągłe przekraczanie granic” (Sassen, 2007, 16). Globalne miasto ucieleśnia te uwarunkowania a gentryfikacja jawi się w takim ujęciu jako tendencja sprzyjająca wysiedleniom mniej zamożnych mieszkańców i segregacji przestrzennej⁴. W opozycji wobec gentryfikacji, a w szerszym wymiarze wobec globalnej polityki miejskiej pojawia się wiele różnorodnych ruchów: lokatorskich, skoterskich, bezdomnych. Ich członko-

⁴ Należy jednak pamiętać, że ocena skutków gentryfikacji w dużym stopniu zależy od przyjętej teorii. Z jednej strony teorie rewanżystowskie akcentują negatywne konsekwencje gentryfikacji, a z drugiej strony teorie emancypacyjne wskazują, że gentryfikacja stwarza możliwość spotkania się centrum miasta różnych grup społecznych, a tym samym sprzyja tolerancji i różnorodności kulturowej (Gądecki, 2012, 46).

wie, domagając się polityki miejskiej innej niż ta dyktowana logiką zysków, przedstawiają własne rozwiązania i propagują alternatywny rozwój miast. Grupy stojące w opozycji do gentryfikacji i globalizacji (między innymi te związane z rozwojem lokalności, nacjonalizmów czy po prostu z szeroko pojętym anty(alter)globalizmem⁵), mają dzisiaj zasięg globalny i coraz mocniej uderzają w globalnych inwestorów. Saskia Sassen widzi w nich „zapowiedź nowej polityki kontestacji, zakorzenionej w określonych miejscach, ale zyskującej charakter transnarodowy” (Sassen, 2007, 16).

Choć związki między gentryfikacją i globalizacją ujawniają się na bardzo wielu płaszczyznach, to globalność gentryfikacji zdaje się być kwestią niejednoznaczną. Tym samym wątpliwości może budzić stosowanie pojęcia gentryfikacji do opisu zjawisk zachodzących w różnych miastach na całym świecie. Należy pamiętać, że pojęcie gentryfikacji zostało wypracowane w odniesieniu do przemian zachodzących w zachodnich metropoliach i kwestią otwartą pozostaje pytanie, na ile jest ono w stanie opisywać procesy zachodzące na obszarach peryferyjnych i półperyferyjnych globalnego systemu.

Problem ten uwidacznia się w sposób szczególny, gdy analizie poddajemy zmiany zachodzące w miastach postsocjalistycznych, w tym choćby polskich. Miasta te nadal rozwijają się na specjalnych zasadach, które z jednej strony wyznaczane są przez globalne trendy ekonomiczne, społeczne i polityczne, a z drugiej przez socjalistyczną i posttransformacyjną historię.

Śródmiejskie dzielnice polskich miast socjalistycznych rozwijały się według odrębnej logiki niż centralne kwartały miast zachodnich. Wprawdzie wspólną cechą

⁵ W literaturze przedmiotu często pojawia się określenie *globalization from below* (Appadurai, 2001, 16). Dotyczy ono szczególnie instytucji pozarządowych, które skupione są wokół lokalnych, narodowych, regionalnych grup i propagują wartości takie jak równość, uczestnictwo, sprawiedliwość, działanie. Zwracają one uwagę, że tzw. odgórną globalizacją wywołuje nierówność, degradację ekologiczną, kryzysy i proponują inną globalizację, globalizację „od dołu”, biorącą pod uwagę interesy „zwykłych ludzi”, a nie interes globalnego kapitału czy interes państwowy (Tamże, 16-20).

rozwoju miast socjalistycznych i kapitalistycznych była postępująca degradacja dzielnic robotniczych, jednak o ile w przypadku miast zachodnich wynikała ona z procesu suburbanizacji, o tyle w kontekście miasta socjalistycznego związana była z rozwojem budownictwa wielkopłytowego, które cieszyło się szczególną popularnością wśród mobilnych, młodych jednostek z wyższych grup społecznych (Murzyn, 2006, 77). W polskich miastach doby socjalizmu nie doszło jednak do sytuacji, aby podziały społeczne w pełni pokrywały się z podziałami przestrzennymi. Socjalistyczne elity w dużej mierze nadal zamieszkiwały śródmiejską starą zabudowę. Ponadto władze państwowe równolegle prowadziły politykę „wejścia ludu do śródmieścia”, co stanowiło symboliczne przejęcie centralnie położonych dzielnic z rąk burżuazji. Wszystko to skutkowało przemieszaniem centralnych dzielnic pod względem struktury społecznej mieszkańców. Nie zaistniała więc w polskim kontekście taka sytuacja społeczno-przestrzenna, by jedna klasa społeczna w zupełności zdominowała przestrzeń centrum, a jest to czynnik determinujący gentryfikację. Z kolei po transformacji ustrojowej to raczej suburbanizacja a nie gentryfikacja stała się dominującym trendem urbanistycznym. „W skomplikowanej sytuacji struktur własności i niewielkiej możliwości zwrotu kapitałów zainwestowanych w odnowę starych, zdekapitalizowanych zasobów budowlanych najkorzystniejsze okazało się inwestowanie na niezabudowanych terenach peryferii miast i na obszarach podmiejskich” (Billert, 2012, 31). Choć w polskich miastach realizowanych jest wiele projektów rewitalizacyjnych obliczonych na przyciągnięcie przedstawicieli nowej klasy do śródmiejskich dzielnic, to wciąż dominują tu migracje odśrodkowe, a gentryfikacja zdaje się być zjawiskiem raczej marginalnym „w znaczeniu «odmienności» względem równoległe zachodzących procesów” (Gądecki, 2012, 59).

Mimo odmiennej logiki przemian struktury miejskiej w miastach postkomunistycznych i zachodnich badacze i badaczki pochodzący/e z krajów postsocjalistycznych wykorzystują pojęcie gentryfikacji eksplorując i opisując te specyficzne przestrzenie. Większość z nich zastrzega jednak, że gentryfikacja „jest procesem, który można zaobserwować tylko w największych miastach metropolitalnych krajów

postkomunistycznych” (Matkovic i in., 2001, 12). Adekwatność zastosowania pojęcia gentryfikacji w odniesieniu do miast postsocjalistycznych wiąże się zatem w dużej mierze z pytaniem o pozycję tych miast na globalnym rynku. Luděk Sýkora, podobnie jak Neil Smith twierdzi, że gentryfikacja w miastach postsocjalistycznych rozpoczyna się wraz z przejściem do gospodarki wolnorynkowej: „wprowadzenie rynkowych zmian we wschodnioeuropejskich «postkomunistycznych» krajach często prowadzi do wyraźnej urbanistycznej restrukturyzacji i lokalnych przemian dzielnic, które są do pewnego stopnia podobne do zmian obecnych w zachodnich miastach” (Sýkora, 2005, 90).

Gentryfikację dostrzeżono na przykład w Pradze, gdzie jest ona wynikiem rosnącego popytu na luksusowe mieszkania w okolicy centrum miasta ze strony obcokrajowców, którzy przybyli do stolicy Czech za swoimi pracodawcami. Praski przykład gentryfikacji jest ściśle związany z szerszą globalną ekonomią pozwalającą zachodnim korporacjom na wykorzystanie nowych rynków oraz z wymaganiami dobrze płatnych pracowników i ich preferencjami do miejskiego życia (Tamże, 102). Mimo powiązania praskiej gentryfikacji z globalnym rynkiem nie ma ona takiej samej formy, co gentryfikacja spotykana na Zachodzie. „Gentryfikacja w Pradze nie miała pionierskiego stadium⁶, które przeszło wiele zachodnich krajów. Zaczęła się jako inwestorki biznes organizowany przez obce firmy dla specjalnej grupy odbiorców — głównie zachodnich migrantów pracujących i mieszkających w Pra-

⁶ Pionierskie stadium gentryfikacji związane jest z pionierami (gentryfierami marginalnymi) — osobami, zazwyczaj skłonny do ryzyka, które jako pierwsze zasiedlają zaniedbaną śródmiejską dzielnicę. „Często są rysowani jako postaci romantyczne kojarzone z optymizmem, wielkimi nadziejami i postępem, a więc w sposób bardziej pozytywny niż w przypadku gentryfierów późniejszych. Początkowo do gentryfierów marginalnych zaliczano przede wszystkim nonkonformistów czy też przedstawicieli marginalnych subkultur. Wymieniano tu artystów, zwłaszcza awangardowych, mniej zamożne społeczności gejowskie, aktywistów stowarzyszeń politycznych i inne osoby różniące się pod względem stylu życia. Stwarzana przez nich kontrkulturowa atmosfera opisywana jest jako czynnik przyciągający kolejnych gentryfierów, już nie tylko marginalnych”. (Grzeszczak, tamże, 31).

dze” (Tamże, 95). Zgentryfikowane praskie przestrzenie charakteryzują się ponadto swoistym „przemieszczeniem dotychczasowej ludności i gentryfierów, starym i nowym porządkiem, wyremontowanymi i jeszcze niewyremontowanymi nieruchomościami” (Tamże, 96).

Lokalna specyfika przebiega także przez procesy gentryfikacyjne zachodzące w stolicy Niemiec. Ich swoistość wynika z społeczno-politycznych uwarunkowań sięgających czasów istnienia muru berlińskiego. Tutejsza odmiana gentryfikacji szczególnie bowiem silnie uderza w środowisko tureckich imigrantów, których ściągano w latach 60. do Berlina Zachodniego jako *gastarbeiterów*. Przyczynili się oni do stworzenia nietypowej atmosfery dzielnic takich jak Wedding, Kreuzberg i Neuköln prowadząc eleganckie restauracje i modne bary, inspirując artystów i lokalną scenę lesbijsko-gejowską (Herrscher, 2011, 37-38). Wielokulturowy charakter tych obszarów stał się z czasem przedmiotem zainteresowania nowej klasy kreatywnej wybierającej nietypowe przestrzenie do zamieszkania. Mieszkańców o tureckim pochodzeniu zaczęto postrzegać jako problem społeczny przez co kwestia imigrancka stała się tu narzędziem gentryfikacji.

Warto w tym miejscu dopowiedzieć, że kategoria etniczności wydaje się być konieczna do uwzględniania w rozważaniach nad gentryfikacją w miastach, które uchodzą za wieloetniczne czy wielokulturowe. Doskonale obrazuje to przykład przemian obserwowanych w macedońskim mieście Tetowo. Zachodząca tu gentryfikacja ma charakter etniczny, gdyż związana jest z „wypychaniem z miasta uboższych Macedończyków przez coraz silniejszych ekonomicznie i politycznie Albańczyków” (Rydzewski, 2013). Robert Rydzewski proponuje, by zmiany zachodzące w Tetowie nazwać roboczo gentryfikacją etniczną, co ma pozwolić na zwrócenie uwagi, w jaki sposób kategorie klasy i etniczności przenikają się wzajemnie i jak określają tożsamość gentryfierów.

Wracając do Europy Środkowej, pojęcie gentryfikacji najczęściej pojawia się w kontekście opisów przemian zachodzących w Budapeszcie. Zaobserwowano tutaj istnienie fenomenu określanego jako „socjalistyczna gentryfikacja”. Choć ograni-

czony poziom społeczno-przestrzennej segregacji był cechą odróżniającą miasta socjalistyczne od miast zachodnich, to w tych pierwszych podziały klasowe także znajdowały odzwierciedlenie w organizacji przestrzeni. Ówczesne polityczne elity miały większe szanse na otrzymanie mieszkania komunalnego o wyższym standardzie (Noody, 2009, 19). Luděk Sýkora (2005, 91) podaje przykład zrewitalizowanych w czasach panowania poprzedniego ustroju dwóch przecznic z odnowionymi domami. Choć proces renowacji nie był kontynuowany w latach 90., to zrewitalizowane wcześniej przecznice pozostały odizolowanymi obszarami o lepszym statusie. Późniejsze procesy gentryfikacyjne jedynie pogłębiły tę izolację. Jest to szczególnie interesujące biorąc pod uwagę rozpoznanie Neila Smitha (1996, 173-180), który opisuje Budapeszt jako symptomatyczny przykład gentryfikacji w postkomunistycznej Europie. Twierdzi on, że gentryfikacja węgierskiej stolicy związana jest z jej ukapitalistycznieniem i prywatyzacją tamtejszego rynku mieszkaniowego. Tymczasem współczesną gentryfikację węgierskiej stolicy można uznać za kontynuację procesów zainicjowanych jeszcze w czasach socjalizmu. Kwestia budapesztańskiej gentryfikacji zdaje się być szczególnie problematyczna, gdyż na przykład Zoltán Kovács i Reinhard Wiessner (1999, 76; za: Sýkora 2005, 91) twierdzą, że jest ona praktycznie nieznaną w Budapeszcie do teraz, a prywatyzacja mieszkań i renowacja zasobów mieszkaniowych nie powinny być rozpatrywane w terminach biznesowych inwestycji typowych dla procesu gentryfikacji. Podobnego zdania jest Michael Douglas według którego „w Budapeszcie nie ma gentryfikacji w zachodnioeuropejskim czy amerykańskim znaczeniu tego słowa” (1997, 190; za: Sýkora 2005, 91).

Próby wpisania gentryfikacji w lokalne konteksty wymagają często doprecyzowania tego pojęcia przez określenia takie jak „etniczna” czy „socjalistyczna”. Pojawia się w tym miejscu pytanie, czy przez to nie umyka pierwotny sens pojęcia gentryfikacji i czy nie staje się ono coraz bardziej rozmyte i niejasne, tracąc jednocześnie moc wyjaśniania miejskich fenomenów.

Lokalne przykłady przemian pokazują zatem, że pojęcie gentryfikacji wypracowane w ramach zachodniego dyskursu naukowego posiada liczne ograniczenia. Szczególnie problematyczna zdaje się być kwestia globalności/globalizacji gentryfikacji, o której często piszą zachodni badacze. Wiąże się ona między innymi z pytaniem o globalny charakter nowej klasy średniej jako głównego aktora gentryfikacji, a także o globalność gustu/smaku tejże klasy i jej preferencji mieszkaniowych (Davidson, 2007). Krytycy dominującego modelu opisu i wyjaśniania przemian zachodzących w śródmiejskich dzielnicach, który powstał na bazie amerykańskiej wizji gentryfikacji, określają go rodzajem nowej kolonizacji (Gądecki, 2012, 57). Nie sposób bowiem odwołać się do takiego przykładu tego procesu, który pozwoliłby opisać, zinterpretować i wyjaśnić przemiany jakim podlegają miasta na całym świecie. Mimo, iż gentryfikacja, jak i opór wobec niej stają się coraz bardziej powszechnymi zjawiskami, to nie należy ich analizować w oderwaniu od lokalnych uwarunkowań. Gentryfikacja nie jest jednorodnym procesem, nie przebiega wszędzie w identyczny sposób. Zawsze jest ona związana z lokalnymi kontekstami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi. Pojawia się zatem wątpliwość czy w ogóle uprawomocnione jest mówienie o gentryfikacji jako spójnym, powtarzalnym, wyznaczonym przez określone cechy procesie, a także, w jakim stopniu samo pojęcie gentryfikacji pozwala opisywać zjawiska zachodzące we współczesnych miastach.

Rozumienie gentryfikacji wiąże się w dużej mierze ze sposobem pojmowania samego procesu globalizacji, który w zależności od przyjętego stanowiska można widzieć jako postępującą homogenizację bądź jako kreowanie różnorodności. Kategorie globalizacji i gentryfikacji, a także opis i ocena skutków tych procesów powiązane są z przyjętą perspektywą. Być może z tego względu problematyka gentryfikacji wciąż dość rzadko pojawia się w naukowym dyskursie dotyczącym miast postsocjalistycznych, a samo pojęcie zdaje się być chętniej używane przez miejskich aktywistów⁷, zwracających uwagę na zagrożenia związane z przemianami central-

⁷ Za symptomatyczny można uznać fakt, że pojęcie gentryfikacji pojawiło się w Polsce po raz pierwszy w ramach dyskursu anarchistycznego.

nych dzielnic miast i ich postępującą komercjalizację⁸ bądź też — nieco rzadziej — na ich pozytywne konsekwencje, takie jak na przykład likwidacja miejskich obszarów biedy czy wspieranie idei „social mix”. Czy z tego względu badacze i badaczki miasta powinni zrezygnować z pojęcia gentryfikacji?

O ile ideologiczny wydźwięk pojęcia globalizacji został już przepracowany przez rodzimych badaczy i na stałe wpisało się ono w naukową debatę na temat światowego przepływu idei, ludzi i kapitału, o tyle polityczne konteksty „gentryfikacji” wciąż powodują, że naukowcy niechętnie zajmują się tym zagadnieniem. Przemiany śródmiejskich dzielnic częściej opisywane są w terminach rewitalizacji przez co umyka na przykład ich klasowy wymiar, tak ważny, gdy mówimy o dzisiejszych miastach. Według Neila Smitha pojęcie rewitalizacji także nie jest pozbawione ideologicznego wymiaru: „język rewitalizacji łągodzi gentryfikację. Jako, że gentryfikacja wyraża prawdę o przesunięciu klasowym zawartym w «rewitalizacji» miasta, stała się ona brudnym słowem [...]. Zwycięstwo języka [rewitalizacji — B.K.] usypia nasze krytyczne rozumienie gentryfikacji i wyraża istotne ideologiczne zwycięstwo neoliberalnych wizji miasta” (Smith, 2002, 445).

Zdaje się zatem, że potrzebna jest pogłębiona refleksja nad pojęciem gentryfikacji oraz jego globalnymi i lokalnymi kontekstami. Powinna ona wykraczać poza rewanżystowskie czy emancypacyjne podejścia do tego zagadnienia, nie unikając jednocześnie jego ideologicznego wymiaru. Ważne jest, aby nie tracić z pola widzenia politycznego wydźwięku pojęcia gentryfikacji, zwracać uwagę na konteksty, w jakich się ono pojawia. Dzięki temu możliwy stanie się nie tylko (obiektywny)

⁸ Można spotkać się z krytycznymi głosami, że pojęcie gentryfikacji jest nadużywane przez lewicowych aktywistów, którym służyć ma jako uzasadnienie sprzeciwu wobec określonego typu miejskich przemian. Z takiego punktu widzenia „gentryfikację można traktować jako zasadniczy konstrukt teoretyczny, używany wtedy, kiedy występuje potrzeba wyjaśnienia zmian zachodzących na terenie dzielnicy uważanych za niesprawiedliwe”. Gentryfikacja jako ideologia. Lewicowe inicjatywy dzielnicowe i ich stosunek wobec gospodarki i przestrzeni miejskiej, tłum. M. Batelt, „Przegląd Anarchistyczny” 2010, nr 11, s. 108.

opis zmian, jakim podlegają śródmiejskie obszary miast, ale także uchwycenie złożoności dyskursu, jaki im towarzyszy oraz odtworzenie strategii aktorów miejskich, partycypujących na różne sposoby w owych przemianach. Takie podejście, charakteryzujące się uważnością i zrozumieniem względem skrajnych, fragmentarycznych wizji miasta umożliwi uchwycenie nie tyle samych skutków gentryfikacji, ale gentryfikacji jako procesu.

Jak wskazywaliśmy w niniejszym artykule pojęcie globalizacji zostało w dyskursie naukowym zneutralizowane i pozbawione politycznego wydźwięku, tymczasem kryją się za nim nader silne ideologiczne, polityczne i ekonomiczne konteksty. Pozwala to rządowi i międzynarodowym organizacjom czynić z niego obietnice świetlanej przyszłości — rozwoju, postępu w kosmopolitycznym, wielokulturowym, pełnym wspaniałych perspektyw świecie. Przykład gentryfikacji sugeruje, iż zbudowany na idei obiektywności słownik studiów globalnych przez swoje powiązania z innymi dominującymi polami dyskursywnym, może jednak do pewnego stopnia przesłaniać realne społeczne koszty zmian, tworzenie się nowych podziałów i wykluczeń, marginalizację, utowarowienie warunków bytowych. Na razie pojęcie „gentryfikacji” niesie jeszcze ze sobą znak ujemny, ale istnieje obawa, iż ulegnie ono temu samemu procesowi „semantycznej naturalizacji”, co globalizacja. Paradoks naukowej obiektywności polega na tym, że w swych analizach musimy pamiętać by nie przyjmować wyłącznie jednej z perspektyw, a nawet odwrotnie, by z pełną świadomością, specjalnie uwzględniać racje aktorów, którzy nie partycypują w dominującym dyskursie czy też sytuują się na jego peryferiach. Może na tym właśnie polega nowa obiektywność, nie na konsensusie i solidarności lecz konfrontacji — na odpowiednio zdystansowanym rozważeniu różnych racji i punktów widzenia. Na jawnej „winności” pojęć, a niekiedy nawet zamierzonej stronniczości.

Bibliografia:

- Appadurai, Ajrun; 2001, *Grassroots Globalization and the Research Imagination*, [w:] Ajrun Appadurai (red.), *Globalization*, Durham, London: Duke University Press, ss. 1-21
- Atkinson, Rowland; Bridge, Gary; 2005, *Gentrification in a Global Context. The new urban colonialism*, New York: Routledge
- Billert, Andreas, 2012, *Założenia, modele i planowanie polityki rozwoju miast. Próba konfrontacji dwóch światów jednej Unii Europejskiej*, [w:] Krzysztof Derejski, Jacek Kubera, Stanisław Lisiecki, Roman Macyra (red.), *Deklinacja z odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, ss. 21-53
- Burszta, Wojciech; 2010, *Samotność w świecie nadmiaru. Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] Marc Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. VII-XV
- Butler, Tim; 2007, *For gentrification?* *Environment and Planning A*, vol 39, nr 1, ss. 162-181
- Davidson, Mark; 2007, *Gentrification as global habitat: a process of class formation or corporate creation?*, *Transactions of the Institute of British Geographers*, vol 32, nr 4, ss. 490-506
- Douglas, Michael; 1997, *A change of system: Housing system transformation and neighbourhood change in Budapest*, Utrecht: University of Utrecht
- Gądecki, Jacek; 2012, *I love NH. Genryfikacja starej części Nowej Huty?*, Warszawa: IFiS PAN
- Gentryfikacja jako ideologia. Lewicowe inicjatywy dzielnicowe i ich stosunek wobec gospodarki i przestrzeni miejskiej, tłum. M. Batelt, „Przegląd Anarchistyczny” 2010, nr 11, ss. 108-117
- Glass, Ruth; 1964, *London: Aspects of change*, London: MacGibbon & Kee
- Grzeszczak, Jerzy, 2010, *Gentryfikacja osadnictwa. Charakterystyka, rozwój koncepcji badawczej i przegląd wyjaśnień*, Warszawa: Polska Akademia Nauk. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego
- Hackworth, Jason; Smith, Neil; 2001, *The changing state of gentrification*, *Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie*, vol 92, nr 4, ss. 464-477
- Herrscher, Antonia; 2011, *Wszyscy jesteśmy berlińczykami?*, *Krytyka Polityczna*, nr 27-28, ss. 37-43
- Jałowiecki, Bogdan; Krajewska, Magdalena; Olejniczak, Karol; 2003, *Klasa metropolitarna w przestrzeni Warszawy*, *Studia Regionalne i Lokalne*, vol 1, nr 11, ss. 59-74
- Kovács, Zoltan; Wiessner, Reinhard; 1999, *Stadt- und Wohnungsmarktentwicklung in Budapest: zur Entwicklung der innerstädtischen Wohnquartiere im Transformationsprozess*, Leipzig : Institut für Länderkunde Leipzig
- Kubicki, Paweł; 2011, *Nowi mieszczanie w nowej Polsce*, Warszawa: Instytut Obywatelski

- Matlovič, René; Ira, Vladimir; Sýkora, Luděk; Szczyrba, Zdenek; 2001, Procesy transformacyjne struktury przestrzennej miast postkomunistycznych (na przykładzie Pragi, Bratysławy, Ołomuńca oraz Pieszowa, [w:] Iwona Jażdżewska (red.), Miasto postsocjalistyczne – organizacja przestrzeni miejskiej i jej przemiany, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 9-21
- Murzyn, Monika; 2006, Kazimierz. Środkowoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury
- Noody, Anthony; 2009, Socio-Economic Segregation and Urban Form in Post-Socialist Budapest, [w:] Huba Brückner (red.), Fulbright Student Conference Papers II. AY 2004-2005, Budapest: The Fulbright Commission, ss. 15-30
- Romano, Carlin; 2013, America. The Philosophical, New York: Vinttage Books
- Rorty, Richard; 1994, Filozofia a zwierciadło natury, Warszawa: Aletheia-Wyd. Spacja.
- Rudnicki, Rafał; 2010, Gentryfikacja: przyczyny, mechanizmy działania i warszawskie przykłady zjawiska, Anarchistyczny, nr 11, ss. 61-77
- Rydzewski, Robert; 2013, Gentryfikacja etniczna – cicha walka o macedońskie miasto, „Res Publica Nowa”, 2013, za: <http://publica.pl/teksty/gentryfikacja-etniczna-cicha-walka-o-macedonskie-miasto>)
- Sassen, Saskia; 2007, Globalizacja: eseje o nowej mobilności ludzi i kapitału, tłum. Joanna Tegnerowicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Smith, Neil; 2010, Nowy globalizm, nowa urbanistyka: gentryfikacja jako globalna strategia urbanistyczna, tłum. Zuzanna Bielecka, Przegląd Anarchistyczny, nr 11, ss. 41-60
- Smith, Neil, 2002, New Globalism, New Urbanism: Gentrification as Global Urban Strategy, „Antipode” vol 34, nr 3, ss. 427-450
- Smith, Neil; 1996, The New Urban Frontier: Gentrification and the Revanchist City, London, New York: Routledge
- Sýkora, Luděk; 2005, Gentrification in post-communist cities, [w:] R. Atkinson, G. Bridge (red.), Gentrification in a Global Context. The new urban colonialism, New York: Routledge, ss. 90-105